



Głos Świdnika

ORGAN
SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO WSK ŚWIDNIK

Nr 14 (406)

14 lipiec 1975 r.

Cena 50 gr.

X Konferencja Samorządu Robotniczego

Plan półroczny wykonany!

Wkroczyliśmy już w II-gie półrocze. Ostatnio 6-mcy pracy naszej załogi zadecydowało o bilansie roku. Zadecydowało także o starcie do realizacji zadań przyszłego roku. Załogi przedsiębiorstw całego kraju, a w tym i nasza podsumowały już realizację zadań produkcyjnych za I-sze półrocze br. oraz przygotowały plany operatywne w celu zapewnienia wysokiej dynamiki i rytmiczności produkcji na okres wakacyjny jak również i na II-gie półrocze.

2 lipca br. w przedsiębiorstwie naszym odbyła się X KSR, na której wnikliwie oceniono półroczny wysiłek i osiągnięcia załogi. W obradach Konferencji uczestniczyli: przedstawiciel KC PZPR — Ludwik Mizera, sekretarz ekonomiczny KW PZPR — Tadeusz Mizera, dyrektor departamentu MPM — inż. Władysław Roszewski, dyrektor ZPLIS — inż. Kazimierz Brejnak, dy-

rektor ZPLIS d/s rozwoju — inż. Kazimierz Piątkowski i przedstawiciel WRZZ — Witold Mazurek.

Najwyższe instancje polityczno-administracyjne zakładu reprezentowali na konferencji — sekretarz KZ PZPR Wiesław Parol, sekretarz KZ PZPR Marian Piotrowski, dyrektor naczelny przedsiębiorstwa inż. Józef Lipiński oraz liczni przedstawiciele samorządu robotniczego.

Sytuację w przedsiębiorstwie przedstawił dyrektor naczelny inż. Józef Lipiński informując, że wyniki I-szego półrocza br. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego wykazują wzrost sprzedaży produkcji o 8,8%. Zrealizowano i przekroczono wartość sprzedaży produkcji na eksport wykonując plan pierwszego półrocza w 105,8%. Również plan dostaw wyrobów na rynek został za I-sze półrocze wykonany i przekroczony (101,9%).

Wykonanie planu sprzedaży I-szego półrocza br. wynosi 100,9%, co oznacza wzrost w stosunku do I-szego półrocza 1974 r. o 164 mln zł.

Szczególny udział w realizacji zadań planowych w I-szym półroczu br. miały załogi wydziałów kompletacji i konserwacji, prób i eksploatacji, sztybowca, obróbki plastycznej, montażowo-spalalnictwa, obróbki mechanicznej, montażu ostatecznego, pomp i sprężarek, lakierni, załogi wydziałów filialnych oraz pracownicy komórki odbioru.

Jakkolwiek jednak zadania planowe w sprzedaży produkcji, w dostawach na rynek i w dostawach eksportowych zostały zrealizowane to jednak zaawansowanie planu rocznego w poszczególnych asortymentach wykazuje

(Dokończenie na str. 2)

Ocena realizacji programu adaptacji młodych pracowników

Przedstawiamy fakty. W zakładzie naszym od dłuższego już czasu daje się odczuć rosnącą płynność kadr. W 1974 roku odeszło z zakładu ogółem 1499 pracowników. Wśród nich najliczniejszą grupą byli pracownicy w wieku do lat 25, stanowiący 63,4 proc. ogółu zwolnionych.

Doceniamy znaczenie tego problemu dla dalszego, prawidłowego funkcjonowania rozwoju przed-

siębiorstwa przy końcu czerwca br. zwołano Plenum RZ i Zarząd Zakładowy ZMS. W plenum uczestniczyli — II sekretarz KZ PZPR WIESŁAW PAROL, zastępca dyrektora do spraw pracowników inż. STANISŁAW KWIECIŃSKI, przewodniczący Rady Zakładowej JAN TKACZYK, wiceprzewodniczący Zarządu Zakładowego ZMS MARIAN CHAŁAS oraz członkowie plenum RZ i Zarządu Zakładowego ZMS. Po przedstawieniu

(Dokończenie na str. 2)

Nauka i praca

Zespół Szkół Technicznych

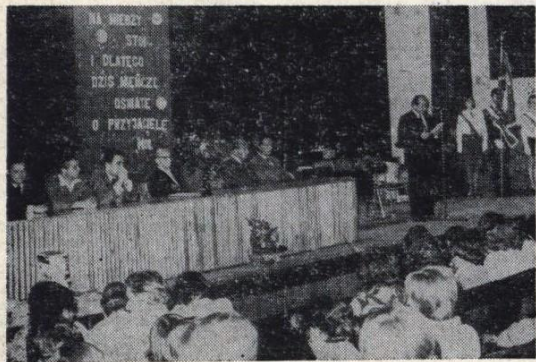
Uczniowie Zespołu Szkół Technicznych wylądowali na wakacje. Opustoszały szkolne mury. Rok szkolny 1974-75 był w ZST okresem wzmożonej troski o wyniki wychowania, nauczania i adaptacji młodzieży do pracy w zakładzie i na rzecz środowiska. Dyrekcja i grono pedagogiczne zwróciło szczególną uwagę na realizację wytycznych zintegrowa-

nego programu pracy ideowo-wychowawczej.

Pozwoliło to uzyskać dobre wyniki w pracy szkolnej organizacji ZMS, Samorządu Szkolnego, Kół: TPPR, LOK, Klubu Honorowych Dawców Krwi czy też tematycznych sekcji zainteresowań.

Młodzieży uczono poszanowania pracy w myśl socjalistycznej

(Dokończenie na str. 3)



W uroczystościach zakończenia roku szkolnego w ZST brał udział przedstawiciel władz społeczno-politycznych WSK z sekretarzem KZ PZPR tow. Marianem Piotrowskim i dyrektorem naczelnym przedsiębiorstwa inż. Józefem Lipińskim. Referat o szkolności wygłosił dyrektor szkoły inż. Kazimierz Tomaszewicz.

Fot: S. Metal

TARGI TECHNICZNE W POZNANIU

Nasza obecność

Tegoroczne poznańskie targi techniczne zgromadziły jak zwykle wielu znakomitych producentów. Nas cieszy najbardziej to, iż po raz pierwszy mogliśmy na tego typu imprezie przedstawić nasze motocykle. Stoiska przemysłu maszynowego wzbogaciły się o całą kolekcję płaćków świdnickiej WSK. Mowa o popularnej już dziś płaćce serii motocykli. Tłumy zwiedzających przy

stoisku WSK były potwierdzeniem, że istnieje duże zapotrzebowanie na atrakcyjne pojazdy jednośladowe. Pewnego rodzaju sensacją kolekcji był DUDEK. Jego interesująca sylwetka, składane siodło, ładna kolorystyka okazały się niezwykle atrakcyjnym magnesem. Ciągnęły więc tłumy zwiedzających, padaly pytania, dzielono się pierwszymi spostrzeżeniami.

(Dokończenie na str. 2)



Narada na temat dokształcania i doskonalenia zawodowego

W PIERWSZEJ POŁOWIE CZERWCA BR. W KLUBIE ZMS ISKRA W ŚWIDNIKU ODBYŁA SIĘ NARADA NA TEMAT DOKSZTAŁCANIA I DOSKONALENIA ZAWODOWEGO ROBOTNIKÓW W ZAKŁADACH PRACY. NARADĘ ZORGANIZOWAŁA REDAKCJA „GŁOSU PRACY” PRZY WSPÓŁUDZIAŁU WYDZIAŁU OŚWIATY, KULTURY I PRASY CRZZ.

Uczestniczyli w niej: Leon Grabowski i Roman Wójcik — przedstawiciele CRZZ, Edward Piętas — kierownik oddziału ZG ZZM, sekretarz WRZZ Stanisław Witkowski, Stanisław Kaczor — zastępca dyrektora Instytutu Kształcenia Zawodowego, Zygmunt Janowski i Tadeusz Salach — przedstawiciele MPM.

WSK Świdnik reprezentowali na naradzie zastępca dyrektora do spraw pracowników inż. Stanisław Kwieciński, przewodniczący Rady Robotniczej mgr Bogdan Grabowski, przewodniczący Rady Zakładowej Jan Tkaczyk, wiceprzewodniczący ZZ ZMS Marian Chałas oraz dyrektor Zespołu

Szkół Technicznych inż. Kazimierz Tomaszewicz.

Naradzie przewodniczyła zastępca redaktora naczelnego „Głosu Pracy” Anna Pawłowska, a honory gospodarczą pełnił Tadeusz Sobczak kierownik działu szkolenia zawodowego przy WSK w Świdniku.

Po wygłoszeniu przez zastępcę dyrektora do spraw pracowników inż. Stanisława Kwiecińskiego informacji na temat kształcenia zawodowego robotników w WSK w Świdniku rozpoczęto dyskusję, w której zabrało głos kilkunastu uczestników narady. W swoich wystąpieniach dyskutanci omawiali społeczne znaczenie realizacji polityki kształcenia robotników, wskazując zarówno na efekty uzyskane w dotychczasowej działalności szkoleniowej jak również na błędy i niedociągnięcia.

Jak powszechnie wiadomo, wielu ludzi docenia fakt, że zakład w którym pracują umożliwia w rzeczywistości ich pragnienia i ambicje zawodowych. Z tego też względu pracując oni dobrze, są również zadowoleni ze swego miejsca pracy i czują się emocjonalnie związani z przedsiębiorstwem. Dotyczy to w większości pracowników, którzy mieszkają w pobliżu swoich zakładów — jak to popularnie określają i którzy pracując w nich po kilkanaście lat. Nicco inaczej ma się sprawa z podnoszeniem kwalifikacji zawodowych przez pracowników dojeżdżających do pracy z dalszych odległości. Połączenia komunikacyjne nie są zawsze

(Dokończenie na str. 2)

Podsumowanie Turnieju Młodych Mistrzów Techniki

W pierwszej połowie czerwca br. w klubie ZMS Iskra podsumowano wyniki i wręczono nagrody w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki za rok 1974. Turniej zorganizowany został przez KTIR, Radę Zakładową i Zarząd Zakładowy ZMS. W spotkaniu uczestniczyli: sekretarz RZ W. ZABI-CKI, sekretarz RR W. WALOTEK, przewodniczący KTIR inż. Z. LOREK, sekretarz KTIR K. GROMADA, przewodniczący ZZ ZMS W. SZURYGA oraz młodzi racjonalizatorzy i aktywiści ZMS.

Wyniki turnieju uzyskane w roku 1974 (w porównaniu z rokiem ubiegłym) przedstawił przewodniczący KTIR inż. Z. Lorek. Turniej przeprowadzono w dwu grupach — w grupie debiutantów i zaawansowanych. Ogółem do

turnieju zgłoszono w roku 1973-352 projekty, natomiast w 1974-307. Z przytoczonych danych wynika, że ogółem ilość projektów wyraźnie się zmniejszyła. Komisja pod przewodnictwem dyrektora inż. STANISŁAWA PASKO nie przyznała pierwszej nagrody w grupie debiutantów. Drugą nagrodę w tej grupie w wysokości zł. 3.000. — otrzymał J. Smyk z działu inwestycji. W grupie tej przyznano również trzy wyróżnienia i nagrody po zł. 1.000 dla J. DYJAKA, B. ALINOWSKIEGO ze straży przeciwpożarowej; Z. CZYZA z działu głównego metalurgia; oraz dla S. ST-RUMNIAKA i S. KARWOWSKIEGO z montażu ostatecznego.

(Dokończenie na str. 2)

Plan półroczny wykonany!

(Dokończenie ze str. 1)
dość duże zróżnicowanie w stosunku do upływu czasu kalendarzowego. Stąd też nadrobienie opóźnień w wielu asortymentach produkcji, dodajmy w zakładzie szycącym się tytułem zakładu „DORO” jest koniecznością chwili, mimo licznych trudności występujących w codziennej pracy załogi. Trudności te nie mogą być jednak usprawiedliwieniem dla osłabienia dynamiki i tempa wykonywania zadań, tak w całym zakładzie jak i na poszczególnych odcinkach, zwłaszcza, że znajdujemy się na końcowym etapie bieżącej 5-latk. Wręcz przeciwnie,

nie, powinny stać się bodźcem do wzmoczonego wysiłku, do szukania dróg rozwiązań, do lepszego organizowania pracy, do rozumniejszego i bardziej operatywnego wykorzystania ukrytych jeszcze rezerw.

Spśród czynników negatywnych najbardziej rzucające na pracę załogi wydają się być w chwili obecnej — niekorzystne objawy nieprzestrzegania dyscypliny pracy, fluktuacja załogi i absencja. O tych sprawach mówiliśmy w czasie obrad XI KSR wielu dyskusyj. Utrzymując się na dużym poziomie absencji chorobowej pogłębia w przedsiębior-

stwie i poszczególnych wydziałach niedobory w zatrudnieniu, uszczupla osobowy fundusz plac i obciąża rachunek strat przedsiębiorstwa. Niezmiernie ważną sprawą przy obecnym napięciu zadań i trudnościach w zaopatrzeniu materiałowo-kooperacyjnym jest zachowanie się dyscypliny pracy. W tym przypadku niezwykle odpowiedzialne zadania stoją przed kolektywami wydziału, przed kierownikami i mistrzami. Każdy dzień roboczy szczególnie w lipcu i sierpniu w miesiącach tradycyjnego wypoczynku załogi powinien być należycie wykorzystany. O wiele więcej czasu aniżeli dotąd należy poświęcić we wszystkich komórkach dla sprawy zahamowania fluktuacji. Jest to na obecnym etapie jedno z najważniejszych zagadnień.

Pełna i terminowa realizacja obowiązującego programu działania wraz z jego nowymi, zaktualizowanymi uzupełnieniami, radykalna poprawa dyscypliny pracy na każdym stanowisku, zmniejszenie do minimum absencji i zahamowanie fluktuacji, to cztery główne warunki niezbędne do spełnienia w zakładzie, które pozwolą niewątpliwie po ich wykonaniu na pełną i terminową realizację zadań produkcyjnych, na realizację podjętych zobowiązań w odpowiedzi na List Tow. EDWARDA GIERKA i PIOTRA JAROSZEWICZA.

Dlatego też pamiętajmy! Ostatnie 6 miesięcy ofiarnej pracy całej załogi rozstrzygnie o bilansie całego roku. Zdecyduje również o starcie naszego zakładu do nowej 5-latk. M.K.

Narada na temat dokształcania i doskonalenia zawodowego

(Dokończenie ze str. 1)
na tyle dogodne, aby wielu z nich mogło wracać do swoich domów późnym wieczorem, po kursach lub lekcyjach w szkole. Tylko najbardziej wytrwali nie mający poważniejszych obowiązków rodzinnych wytrzymują tę próbę. Ludzie z grup dojeżdżających do miejsca pracy mogliby dokształcać się w systemie zaocznym ale i tu napotykaliby na przeszkodę. Zakłady pracy nie są w stanie zapewnić im miejsca w hotelach np. na czas zajęć sobotnio-niedzielnich. Na stałe miejsca w hotelach czeka bowiem zawsze sporo osób. Tu i ówdzie dają się słyszeć głosy, że warto by zastanowić się nad tworzeniem różnego typu szkół na wzór Telewizyjnego Technikum Rolniczego.

Inny problem wiąże się z wyzwalaniem motywacji w kierunku kształcenia. W wielu przedsiębiorstwach drogą pośrednią oddziaływania na kształcenie i samokształcenie robotników staje się wyróżnianie ludzi podnoszących swoje kwalifikacje zawodowe. Stosuje się w tym zakresie bodźce materialnego i pozamaterialnego zainteresowania, (nagrody, dyplomy, wyróżnienia). O tym jednak, że trzeba i warto się kształcić robotnik powinien usłyszeć w pierwszym rzędzie od swego mistrza i kierownika. Nie kto inny jak właśnie bezpośredni zwierzchnicy powinni pomagać

przede wszystkim robotnikom w realizacji ich dążeń. Często dzieje się jednak tak, że bezpośrednio kierownictwo zajęte terminową realizacją zadań produkcyjnych widzi tylko dzień dzisiejszy i jakże często traktuje jako niedogodność fakt wcześniejszego o godzinę wychodzenia pracowników z fabryki na zajęcia szkolne. Są jeszcze i inne przyczyny hamujące kształcenie i dokształcanie załogi. Coraz dłuższy staje się w wielu zakładach pracy okres oczekiwania pracowników na mieszkania. W tej sytuacji ci, którzy wykształcili się np. kosztem danego zakładu zmieniają nagle pracę i udają się tam, gdzie fachowcom przydziela się możliwość szybko mieszkania lub też wracają w rodzinne strony.

Zadania, jakie dyktuje przyspieszone tempo rozwoju gospodarki narodowej można będzie realizować znacznie łatwiej będąc coraz bardziej wykształconymi, o wyższym stopniu fachowości i wiedzy załogi. Problem ten jednak na obecnym etapie jest trudny i złożony, tak w naszym przedsiębiorstwie jak i w wielu innych. Stąd też każdy cenny wniosek na temat sposobu podnoszenia poziomu kwalifikacji robotników w naszym zakładzie pracy zgłoszony do działu szkolenia zawodowego liczy się na przyszłościową... wagę złotą. k.

(Dokończenie ze str. 1)
przez zastępcę dyrektora do spraw pracowniczych inż. Stanisława Kwiecińskiego oceny realizacji programu adaptacji młodych pracowników, rozpoczęto dyskusję. Zabrało w niej głos kilku nastu mówców, a wśród nich: ZBIGNIEW ROMAŃSKI, EDWARD ZDUNEK, STEFAN TOBOLA, inż. KAZIMIERZ WŁAS, ALEKSANDER PONIEDZIELNIK, WIKTOR KOTLARCIK i inni. Wszyscy wyżej wymienieni jak i pozostali przedstawili w swoich wypowiedziach wiele konkretnych wniosków i postulatów.

Jak wiadomo ogólnozakładowy program adaptacji społeczno-zawodowej przygotowany w 1969 r. ulegał na przestrzeni lat wielu modyfikacjom. Ostatecznie sprawę uregulowano zarządzeniem dyrektora naczelnego nr 21/225/II. Zarządzenie to określa wszystkie zagadnienia związane z adaptacją. Od przyjęcia nowego pracownika, aż do spraw socjalno-bytowych młodych członków załogi. Program ten realizowany jest na bieżąco ale nie zawsze skutecznie i prawidłowo. W tym miejscu wyrażając niejako co ciekawsze głosy z dyskusji posłużymy się przykładami.

Inż. STANISŁAW KWIECIŃSKI — Według założeń karty przyjętej nowo przyjmowany pracownik winien załatwić swoje formalności w ciągu dwóch dni. Tymczasem bardzo często termin jest przekraczany, zarówno z

winy pracownika jak i zakładu. Pracownicy niektórych komórek wydziałowych ciągle jeszcze reprezentują biurokratyczne, mało elastyczne podejście do młodych pracowników, oddziałując na nich kilkakrotnie i nakazując przychodzić o innej godzinie, a jakże często nawet i następnego dnia. Tego rodzaju praktyki są szkodliwe. Nie trzeba bowiem przypinać każdemu wielkie są straty ekonomiczne za każdy dzień, w którym pracownik zamiast przystąpić do pracy załatwia w nieskończoność formalności związane z przyjęciem go do pracy. Nie zawsze dobrze dzieje się również i w wydziałach, do których kierowani są nowo przyjęci. Nie zawsze są oni o-

strzowie opuszczają bezradnie ręce. Powinno być jednak zupełnie inaczej. W każdym młodym człowieku należy widzieć potencjalnego robotnika. Młodym ludziom trzeba dać szansę do rzetelnej pracy. Nie wolno z góry i zbyt szybko przesądzać sprawy na ich niekorzyść i określać ich mianem nierobów. Trzeba im nawet niekiedy pozwolić na dłuższe szukanie roboty. Bywa bowiem i tak, że jeżeli nie zatrzymamy się np. w wydziale do którego zostali skierowani, zatrzymamy by może w innym. Zjawisko adaptacji młodych pracowników jest sprawą bardzo złożoną. Jest to proces ciągły i zmieniający się w czasie. Stąd też szkoła wychowania

Nasza obecność

(Dokończenie ze str. 1)

Sukces tegorocznej wystawy to także organizacja samej ekspozycji. Nasze motocykle stanęły na tle barwnej komiksowej dekoracji ze stylizowanymi sylwetkami pary motocyklistów.

Nowoczesność sylwetek pojazdów i ciekawa oprawa plastyczna współgrały ze sobą wywierając na zwiedzających duże wra-

żenie. Zainteresowanie towarzyszyło także śmigłowcowi Mi-2, który stojąc przed pawilonem był także oblegany przez tłumy zwiedzających. Tegoroczną ekspozycję targową WSK można uznać za bardzo udaną i wysunąć twierdzenie, że nabywcy niecierpliwie czekają na świdnickie ptaki zpk.



Stolsko WSK z szybowcami i motocyklami na tegorocznych targach technicznych w Poznaniu.

Foto: Z. Piasecki

Podsumowanie Turnieju Młodych Mistrzów Techniki

(Dokończenie ze str. 1)
W grupie zaawansowanych przyznano także trzy wyróżnienia i nagrody po zł. 1.000, które otrzymali: W. LEMPARTY z działu kuźni i S. SZYMURA z działu kontroli jakości, E. WINIARCZYK z działu obróbki pokrojowej, oraz S. SOBCZUK z działu magazynów.

Po wręczeniu nagród i dyplomów rozpoczęto dyskusję w której uczestniczyło 8 dyskusantów. W dyskusji omawiano m.in. takie sprawy jak: zbyt długie przetwarzanie projektów przez kier-

owników niektórych wydziałów celów ich zaopiniowania, oraz mało aktywną pracę niektórych łączników działających pomiędzy komórkami wynalazczości, a wydziałami.

Dyskusjanci zwracali również uwagę na fakt, że duża ilość projektów zgłoszonych z wydziału kuźni dotyczy oszczędności materiałów na odkuwki, z czym wiąże się wykonanie nowych matryc. Ponieważ jednak w matrycowni brak jest przepustowości, wiele projektów nie może czekać aż do realizacji. Podnoszono również

problem zmniejszenia ilości projektów zgłoszonych przez młodzież szkolną, co jest wynikiem braku zainteresowania młodymi racjonalizatorami i pomocy ze strony instruktorów — członków koła KTiR przy ZST. Problemy poruszone w dyskusji były jak najbardziej słuszne. Z tego wnioskuje, że zarówno kierownicy wydziałów jak i wszystkie zainteresowane służby powinny dążyć do jak najszybszego rozwiązania tych zagadnień, co przyczyniłoby się do zmian tej niekorzystnej sytuacji. W.K.

Ocena realizacji programu adaptacji młodych pracowników

taczani z miejsca właściwą opieką. Zbyt długo czekają oni na spotkanie z kierownikiem, mistrzem bądź też członkami kolektywu. Nie od razu przydziela się im stanowiska pracy. Zjawiska te niepokoją i pogarszają sytuację na odcinku adaptacji młodych. Coraz więcej osób zgłaszających się do pracy to ludzie bez żadnych kwalifikacji, z wykształceniem zaledwie podstawowym. Zakład musi roztaczać nad nimi specjalną opiekę i intensyfikować działalność wychowawczą. W tej grupie nieradko można spotkać również i trudny element, wymagający szczególnych starań i uwagi. A w takich przypadkach bardzo często kierownicy, mł-

łych ludzi powinna być napewno twarda ale również i troskliwa.

JAN TKACZYK — Każda nieprawidłowość w procesie adaptacji społeczno-zawodowej powoduje skutki. W postaci wzmocnionej płynności załogi, dużej absencji, spadku dyscypliny, spadku wydajności pracy oraz pogarszania się nastrojów wśród młodych pracowników. Trzeba nam preto nauczyć się przede wszystkim dobrze przyjmować pracowników, a dopiero następnie adaptować i dawać im miejsce pracy i szansę awansu. Najwięcej do powiedzenia mają na tym odcinku mistrzowie. Muszą oni koniecznie rozmawiać indywidualnie z młodymi

ludźmi, uczyć ich organizacji pracy, a przede wszystkim pomagać im w wychowaniu. Tego niestety brakuje u nas w wydziałach.

ZBIGNIEW ROMAŃSKI — Jak można na przykład przygotować z miejsca dla każdego młodego robotnika stół, jeżeli główny mechanik obiecuje go od kilku miesięcy. To samo jeżeli chodzi o szafki. Potrzebne są od razu, a czekać trzeba na nie w nieskończoność.

STEFAN TOBOLA — Opiękunowie młodych pracowników typowani przez dział szkolenia muszą być dobrymi fachowcami. Muszą po prostu umieć pokazać młodym jak trzeba dobrze wykonywać robotę.

liczyć tylko i wyłącznie na pracę ludzi z werbunku. Przy naborze pracowników zarówno w Świdniku jak i w terenie napotykalimy w obecnym etapie na duże trudności. Z tego też względu każdy młody człowiek kierowany przez nas do wydziałów winien się mocno liczyć. Trzeba zorganizować wspólne spotkanie zespołu analiz społecznych, służby bhp, służby zdrowia i komórki warunku, po to by opracować znacznie lepszy system przyjęcia pracowników do zakładu. Jak dotąd przy załatwianiu kart przyjęcia nowo przyjmowani zatrzymują się najdłużej w... przychodni zakładowej.

ALEKSANDER PONIEDZIELNIK — Bardzo dużą rolę do spełnienia w procesie adaptacji młodych mają mistrzowie. Coś jednak z tego na ich barki nakłada się niesłychanie dużo obowiązków. Interesują się oni dosłownie wszystkim — spływem detali, reklamacją przytrafionych, wyławianiem błędów technologicznych tylko niestety nie pracą z młodzieżą. Zagadnienia nie należy oczywiście generalizować, w większości przypadków tak jednak jest.

Wybrane wypowiedzi, wnioski i postulaty z posiedzenia Plenum RZ i ZZ ZMS dają wiele do myślenia. Niesłychanie ważny problem adaptacji społeczno-zawodowej spędza jak dotąd sen z oczu dyrekcji przedsiębiorstwa, kierownictwu wydziałów i kolektywów. Niezadawalająca sytuacja na tym odcinku wpływa nadal ujemnie na stabilizację załogi. Jest to problem na dziś i jutro, problem który nie może być lekceważony, i który nie może pozostać u nas, tylko na papierze. (K-k)

Przy adaptacji młodych pracowników kierownicy wydziałów nie mogą

Zespół Szkół Technicznych

go procesu wychowania. Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego doceniając wysiłki placówki oświatowej udekorowała sztandar ZST złotą odznaką „Zasłużony dla WSK”.

Szkół opuściło bardzo wielu zdolnych uczniów wśród nich wymienić należy absolwentów TMM — Grzegorza Figurskiego, absolwentów ZSZ — Mirosława Namolnika i Jana Sytego wyróżnionych ponadto przez Ministra Przemysłu Maszynowego. Ich na-

uka, postawa oraz praca złożyły się m. in. na dobre imię szkoły, którą opuścili.

Srodowisko docenia pożyteczne działania i solidnie zdobyte wiadomości. Na przeciw potrzebom szkoły wyszło ponownie nasze przedsiębiorstwo przekazując nowy samochód do nauki jazdy. Warto wyróżnić wychowawców, których klasy zajęły pierwsze miejsca we współzawodnictwie i tak: w Zasadniczej Szkole Zawodowej I miejsce zajęła klasa Ic, mgr Anny Pasternak. W Liceum zawodowym I miejsce zdobyła

klasa Ila Aleksandry Nadworskiej a w Technikum Mechanicznym Młodzieżowym klasa IIIa Kazimierzy Zwolak.

Praktyczna nauka zawodu okazuje się tak samo ważna jak nauczanie teoretyczne. Dobre przygotowanie do przyszłej pracy młodzież ZST zawdzięcza kadrze instruktorskiej kierowanej przez Piotra Pliha. Do wyróżniających się nauczycieli zawodu praktycznego zaliczyć możemy: Stanisława Mazurka, Ryszarda Wozuka, Mariana Krupskiego, Czesława Wielgosza i Zdzisława Sobiecha. Grono pedagogiczne nie szczędziło w roku bieżącym siły na podnoszenie efektywności nauczania. Ciągłe poszukiwano nowych, skutecznych i zarazem atrakcyjnych form i rozwiązań dydaktyczno-wychowawczych. Pedagodzy podwyższali swoje kwalifikacje zawodowe nie szczędząc także sił na działalność w komisjach przedmiotowych, organizacjach młodzieżowych i kołach zainteresowań.

Dostrzegły to władze oświatowe przyznając mgr Krystynie Czubot nagrodę II stopnia Ministra Oświaty i Wychowania a inż. Mieczysławowi Bartnikowi i mgr Teresie Bidaucha i Alicji Mańko nagrody kuratora. Dziękując nauczycielom za duży wysiłek życzymy im pełnej regeneracji sił przed nowym jeszcze trudniejszym rokiem szkolnym 1975-76. zpk.

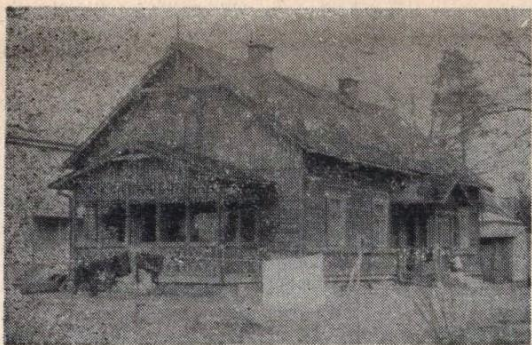


Uroczyste zakończenie roku szkolnego w ZST. W imieniu władz zakładowych przemawiał dyrektor naczelny inż. Józef Lipiński.

Fot: S. Motaj

W obiektywie fotoreportera

Coraz mniej...



Nowoczesne budownictwo indywidualne wypiera archaiczne drewniane wille, pochodzące z okresu, kiedy świdnicka dzielnica mieszkaniowa Adamów była miejscem letniskowym o cechach typowego mikroklimatu.

Fot: Dobrowolski

Młodzież w działaniu

Uczniwie Zasadniczej Szkoły Zawodowej, Technikum Mechanicznego Młodzieżowego i Liceum Zawodowego przepracowali w czynie społecznym na rzecz szkoły, zakładu i środowiska 24.930 godzin. Młodzież aktywnie u-

Planowano przepracować 85.400 godzin w rzeczywistości zrealizowano 89.800 godzin co dało 105,1 proc. planu. Zasluga młodzieży w tym, że powstało piękne boisko sportowe, a tereny przyszkolne cieszą oko każdego. Dobrze



W roku szkolnym 1974-75 uczniowie ZST otrzymali ponad sto nagród książkowych za wyniki w nauce i pracę społeczną.

Fot. S. Motaj

czestniczyła w akcji buraczonej pracując w PGR Łysolaje.

Należy podkreślić bardzo dobrą pracę uczniów ZSZ, którzy raz jeszcze aktywnością udowodnili, że można na nich liczyć.

tradycje szkoły w pracach społeczno-użytecznych winny zaowocować jeszcze większymi osiągnięciami, w roku przyszłym, a tego życzymy młodzieży z całego serca.

kar.

Organizacja młodzieżowa

Zespół Szkół Technicznych może poszczycić się największą w województwie organizacją szkolną ZMS. Zrzeszono w niej blisko 460 uczniów szkoły. Przewodniczącym Zarządu Szkolnego ZMS jest kol. Artur Pergeś a opiekunem organizacji z ramienia grona pedagogicznego jest mgr BARBARA BŁASZCZAK-OSINA. Młodzież zetemesowska aktywnie pracuje na rzecz FASM-u. Aktualnie realizuje dwie umowy na kwoty 80 i 40 tys. złotych. Są to prace w zakresie porządkowania terenu wytwórni. Wyróżniający się członkowie szkolnej organizacji ZMS uczestniczyli w ogólnopolskim rajdzie p.n. SZLAKIEM ZDOBYWCÓW WAŁU POMORSKIEGO. Wiele członków organizacji otrzymało zaszczytne odznaki Wzorowy uczeń i aktywista jak również na wniosek Zarządu Zakładowego ZMS przy WSK odznaki „Młodzież dla postępu”

W szkolnych kołach zetemesowskich prowadzono w czasie roku szkolnego liczne szkolenia a także organizowano spotkania i wieczory towarzyszące dbając o atrakcyjną formę i pożyteczne treści. zk.

Nowa forma oszczędzania

Z dniem 1 lipca 1975 r. wprowadza się do obrotu terminowe wkłady oszczędnościowe z dyskontem, jako nową formę przechowywania w PKO przez ludność wolnych środków pieniężnych. Wnoszącym terminowe wkłady oszczędnościowe z dyskontem wydane są dowody przyjęcia tych wkładów zwane dowodami oszczędnościowymi. Do obrotu zostaną wypuszczone dowody oszczędnościowe z dyskontem o wartości 1.000,— zł. 5.000,— zł. i 10.000,— zł. Dowód oszczędnościowy jest papierem wartościowym i dokumentem na okaziciela.

Sprzedaż i wykup dowodów oszczędnościowych będą się zajmowały wszystkie oddziały i ekspozytury PKO występujące w urzędach pocztowych oraz upoważnione agencje PKO w zakładach pracy. Dla przykładu podajemy, że wartość nominalną dowodu oszczędnościowego odpowiada wartość sprzedana, która wynosi:

- 784 zł dla dowodu o wartości nominalnej 1.000 zł,
- 3.918 zł dla dowodu o wartości nominalnej 5.000 zł,
- 7.836 zł dla dowodu o wartości nominalnej 10.000 zł.

ści nominalnej 5.000 zł. — 7.836 zł. dla dowodu o wartości nominalnej 10.000 zł.

A więc kupujemy dowód oszczędnościowy o wartości nominalnej 1.000 zł. płaci w kasie PKO 784 zł za dowód oszczędnościowy o wartości nominalnej 5.000 zł. kupujący płaci 3.918 zł. a za dowód o wartości nominalnej 10.000 zł. kupujący płaci 7.836 zł.

Po ustawowym okresie kupujący zwraca dowód oszczędnościowy do kasy PKO lub upoważnionego urzędu pocztowego czy też agencji PKO w zakładzie pracy i otrzymuje wartość nominalną dowodu oszczędnościowego a więc 5.000 zł. lub 10.000 zł. w zależności jaki dowód posiada.

Nowa forma oszczędzania spotka się niewątpliwie z aprobatą naszego społeczeństwa — jest wygodna do na okaziciela i bardzo wygodna w naliczaniu odsetek bo każdy posiadacz będzie wiedział ile otrzyma bez jakiegokolwiek wyliczania po ustawowym okresie czasu.

felieton

Gdy fachowcom patrzymy na ręce to reakcje bywają różne. Jedni są wzruszeni inni obojętni, część się denerwuje... O właśnie, fachowiec zdenerwowany, tak bywa, bywa! Bo — prawda pierwsza! Fachowiec to też człowiek! Odruch ludzkie nie są mu obce. Bywa, że telewizor po powrocie z naprawy od fachowca niby gra, a nie gra, mikser ręczny przez jakiś tam łożyska leży miesiacami. Odruchy ludzkie nie są mu obce. Bywa, że telewizor po powrocie z naprawy od fachowca niby gra, a nie gra, mikser ręczny przez jakiś tam łożyska leży miesiacami. Odruchy ludzkie nie są mu obce. Bywa, że telewizor po powrocie z naprawy od fachowca niby gra, a nie gra, mikser ręczny przez jakiś tam łożyska leży miesiacami.

takie rzeczy z pierwszego podejścia naprawiałem... a inny!

Bywa, że fachowiec ma ważne urządzenie do naprawy — bo właściciel jest ważny i ma kogoś z rodziny tam gdzie trzeba! Kowalski jest swój chłop, ale jego sprzęt nie jest tak ważny! Ktoś tam potem wychwala fachowców, a Kowalski rzuca

Mów pan ciszej...

gromy. Dziwny typ ten Kowalski, nerwowy jakiś — życia nie zna. Fachowiec w przemyśle budzi zaufanie. Kontroler nie jest dla niego wilkiem, mistrz też przychylnym okiem patrzy! Atmosfera przemysłowej sielanki trwa do momentu aż wystąpi zgrzyt! Zgrzyt spowodowany zatarciem sprawnie działającej maszyny przedsiębiorstwa.

Fachowiec przysnął, opuścił jakiś proces, dokonał zmian wbrew technologii, chciał być lepszy od konstruktora... Motyw? Bo jego doświadczenie życiowe, albo druga wersja, do tej pory jako wszystko się udawało, nikt pretensji nie miał! Aż przyszedł ten fatalny dzień. Nie był to trzynasty, ale

zwycajny niczym się nie wyróżniający, letni dzień!

Jak człowiekowi się noga powinie to trudno później przez długi czas nadrobić straconą pozycję.

A przecież nikt cudów od pracownika nawet i fachowca nie wymaga. Chodzi przy wykonywaniu codziennej pracy, o ścisłe przestrzeganie technologii wytwarzania, bezwzględ-

ne trzymanie się założeń konstrukcyjnych.

Zdarza się niezmiernie rzadko, że doświadczenie przeciętnie ścisłe obliczenia matematyczne.

Przymrużenie oka na takie sprawy to dziesiątki tysięcy złotych rzuconych w błoto, zbrakowanej produkcji. Czy nas na to stać? Czy mo-

żemy pobłażliwie patrzeć na pomijanie drobnych zawałów by się nieznacznych zaleceń wykonawczych? Tu może być tylko jedna odpowiedź. Należy upaść i wymagać dyscypliny wykonawczej. To nie widzimy, to likwidacja pseudofachowców odruchów, stawianie na solidność, rzeczowość i twórcze myślenie przy codziennej pracy.

Chcemy by fachowiec pozwoleł nam wykonywać wszystkie wyroby tak, że istnienie punktów napraw stanie się zbędne. Myślę, że zaczniemy wtedy szanować pracę własną i innych. Przeszłe stanęły się legendy o fachowcach, którzy naprawili telewizor tak, że zaczął chłodzić, a pralka spełniała rolę piekarnika, w żyrandolu zaś pojawił się woda... Przyczyna funkcjonowania takich pojęć tkwi w sumie drobnych nieuczciwości pojedynczych wyrobników, którym obcy jest postęp techniczny i społeczny.

Hasło codzienne: Więcej i lepiej! Odpowiedź: Polak potrafi!

K75

WAGABUNDA

MAGAZYN TURYSTYCZNY

Szlak – Roztocze 75

Nieporozumieniem wydaje się wszelkie dysputy o rajdzie w kategoriach: udany – nieudany!

Powodzenie tego rodzaju przedsięwzięć tkwi bez wątpienia w nich samych. Niezależnie od po-

gody (która w tym rajdzie „dopisala”) oraz innych czynników towarzyszących, w pamięci uczestników impreza pozostawia niezatarte wrażenia.

Szlak rajdu Roztocze 75 przebiegał przez niekończące się lasy,

łąki i bagna. Wystarczy dodać, że nie pominięto leśnistych terenów Puszczy Solińskiej i Roztoczańskiego Parku Narodowego.

Start do rajdu nastąpił w godzinach popołudniowych z położonego na skraju Puszczy Solińskiej-Susca. Uczestnicy mieli do wyboru dwie trasy, które kończyły się w Józefowie, skąd po noclegu szlak wspólny poprowadził do Zwierzynca. Tam też nastąpiło zakończenie rajdu.

Tradycją stało się na rajdach popisywanie się wiedzą o regionie. Tak też stało się obecnie. Uczestnicy stanęli w szranki konkursowe, a najlepsi otrzymali nagrody ufundowane przez organizatorów rajdu.

Nastroj do doskonałej zabawy udzielił się wszystkim. Do późnych godzin nocnych w podjózefowskim lesie rozbrzmiewały rajdowe śpiewania. Nie zabrakło piosenek o Swidniku i Lublinie. Oczywiście każdej imprezie towarzyszą pewne błędy organizacyjne. Szczególnie jeśli chodzi o pierwszy dzień rajdu. W tym dniu rajdowicze z trasy nr 2 mieli do przebycia szlak z Susca do Osuch w linii prostej ok. 18 km. Co jednak w rzeczywistości urosło do 30 km. Sprawa pozostaje bez komentarza. Wystarczy tylko dodać, że ostatni uczestnicy rajdu dotarli do noclegowej stodoły o godzinie 23.00. Podziękować należy tu A. Jankowskiemu i W. Ciszewskiemu, którzy sobie znanymi sposobami potrafili doprowadzić czołówkę i maruderów (grupa rozbiła się na dwie części) do końcowego punktu trasy. Tym razem przemoczeni i zmęczeni rajdowicze nie oczekiwali zbyt długo na sen, który w normalnych warunkach rajdowych nie przychodzi zbyt łatwo. Ale do rzeczy! Na drugi dzień po dotarciu do Zwierzynca o przywołanej porze (godz. 13) większość uczestników rajdu, szczególnie panowie, rozpoczęli degustację zwierzynieckiego „Kryształu”. Walory smakowe tego napoju usprawiedliwiają chociażby rok założenia browaru — 1896. Nad pobliżskim zalewem o nazwie E c h o organizatorzy oficjalnie podziękowali uczestnikom za przybycie na imprezę rajdową Roztocze 75 i rajd zakończono.

Pilot-turysta



Dziewczyny najpiękniejsze są latem...

List do Czytelników

— MOI DRODZY...

Spieszę Wam donieść, że już wkrótce Wasze nagie torsy w sieć gór naszych zbocza i piaszczysty morza brzeg! Rozbiegniecie się po resztkach puszczy i kniei oczyszczonych, zaludnionych polach, łąkach, stawach i jeziorach! Zanim jednak strażacy będą gnać po Was nadpalone lasy, zwierzęta leśne będą uciekać w popłochu goniony rykiem Waszych tranzystorów, ptactwo będzie kwilić krztusząc się spalinami z Waszych fiatów, syrenki i trabantów! Wy przecząc swą nadwątłą muskulaturę będziecie biel osobistej tapicerki zamieniać na złocisty brąz. Wasze mechaniczne rumaki ociekające piankami, szamponami, będą truiły ostatnie ryby z akwariów wodnych, będziecie chł-

nać pełną piersią powietrze jeszcze niezbyt zatrute przez pobliską elektrownię, zrywając poszycie leśne w poszukiwaniu grzybów i tych mniejszych - podgrzybków, będziecie morzem puszek awangardowo przystając malowniczo równiny i łąki zielone!

Wy wszyscy: turyści z lubelskiego, białskiego, zamojskiego, chełmskiego i innych województw, pamiętajcie o jednym. Będąc na wczasach należy mieć na uwadze, że rok 1975 jest Międzynarodowym Rokiem Kobiet!

Włóczykij P.S. Turysto nie rozbijaj po terenie kraju butelek. Każda odstawiąca od punktu skupienia butelka daje ci zł. 3.- Odstawiając 60 tys. butelek możesz nabyć samochód: Polski Fiat 125 p.

Wczasy nad Jeziorem Białym...



Rozpoczął się sezon urlopowy. Akweny wodne zapelniają wczasowicze. Jak każdego roku Jezioro Białe oczekuje na wypoczywających.

Fot: M. Tarnowska

Wycieczka w Bieszczady



W ramach obchodów Międzynarodowego Roku Kobiet, pracownice WSK wyjechały na wycieczkę w Bieszczady. Jak potem opowiadano — wycieczka udała się znakomicie.

Fot: St. Tołubski

Wypoczynek dobrze zorganizowany

Mający doświadczenie w realizacji ciekawych imprez Oddział Zakładowy PTTK i tym razem nie zawiódł swoich sympatyków. Nad jeziorem Łukce młodzież WSK w szczególności pracownicy wydziału obróbki plastycznej uczestniczyli w tradycyjnym puszczeniu wianków.

W niezwyklej scenerii, przy pięknej, ciepłej pogodzie, kultywowano uroczy zwyczaj, który jak iwele innych powoli odchodzi w zapomnienie.

Nastroj podtrzymywało ognisko i grupowe pieśni. Kil-

kugodzinny pobyt nad jeziorem pozwolił młodzieży wypocząć i spędzić ciekawie wolny czas.

Chcieliśmy zachęcić inne koła PTTK do organizowania podobnych imprez a za tę podziękować serdecznie członkom klubu turystyki pieszej „Kiszki” i FRANCISZCE MALISZEWSKIEJ.

Sezon w pełni — najwyższy czas myśleć nad atrakcyjnym i pożytecznym spędzeniem wolnego czasu.

zpk.

Żywoć wczasowicza doczesny

Autobus wiozący na wczasy pracownice trząsł w zależności od nawierzchni. Wewnątrz pojazdu panowała atmosfera swojska, przesycona zapachami wiktuałów i emalii nitro. Wreszcie ośrodek Gehenna wydawania kocy, pościeli, łóżek polowych itp. Potem lokalizacja. Obiad niezbyt strawny, bo załoga kuchni skompletowana została dnia poprzedniego... Kom-

poiek leciutki bo z owoców konserwowych — rozwodnionych...

Potem upragniony odpoczynek — poobiednia cisza, i tu się zaczęło!

Do domku weszli fachowcy!

Pan szanowny ułożył się z rodziną w betach, bo będziemy lokal chłapać — padła komenda. Szczupły, łysiejący szatyn z filmowym wąsikiem upstrzonym olejną emalią w kolorze świeżej sałatki, wyglądał na majstra! Zapalił papierosa i rozsiadł się wygodnie. Chciałem stanowczo zaprotestować, ale weszło jeszcze dwóch z drabiną i dalszy opór był bezcelowy. Państwo będę spokojne — sygnem raz dwa! Okryci z żoną szczerze kilkoma czasopismami słuchaliśmy dialogu fachowców prowadzonego w zależności od rodzaju wykonywanych prac, to głośniejszy, to ciszszy! No to cyk! Rozległo się po godzinie. Trochę się zdenerwowałem, gdy postawili na mnie wiadro i dwie puszkę z emalią oraz położyli pędzel! Udaając, że traktuję to jako wspaniałą zabawę w myśli powtarzałem co zalecił le-

karz: tylko spokojnie! Tylko spokojnie! Po czterech godzinach, na kilkanaście minut przed kolacją otrzymaliśmy pozwolenie na zejście z łóżek. Udzielił się nam wczasowy entuzjazm! Całkowicie zrekreowani, z nitrokaem udaliśmy się do jadalni!

Panowała tam gorąca atmosfera. Koalicja się opóźniła. Pracownice kuchni udały się do domów na obrządek trzody i dotychczas nie powróciły. Wczasowicze wymieniali zamiast pierwszych wrażeń rodzaje prac, które wykonano w ich domkach!

Wszyscy zażyczyli Kowalskiemu z żoną i bliźniakami. Weszli do jadalni całą czwórka opaleni na brązową czerń. Ci mają szczęście, myślałem zawistnie. Po kilku minutach byłem jednak autentycznie uradowany. Otóż u Kowalskich poprawiano i smolowano dach domku campingowego, a specjalna brygada w maskach przeciwgazowych dyłem tepila mrówki faraona...

Cóż, ja miałem tylko malowanie! Wszyscy wypoczywali wspaniale, bo życie bez niewygód jest nudne i nieatrakcyjne.

Zdzisław Karpiński

● Ambitna gra naszej jedenastki w Gdańsku

URATOWANI!

PILKARZE AVII POZOSTALI W II LIDZE! WIERZYĆ SIĘ WPROST NIE CHCE, A JEDNAK... KIEDY DRUŻYNA WYJEŻDZAŁA NA OSTATNI MECZ DO GDAŃSKA NAWET NAJWIĘKSZY OPTYMIŚCI MACHALI OSTENTACYJNIE RĘKAMI.

Po przesławnym laniu z Motorem (przeprana 0:4, a na wiosnę było 1:1 — przyp. autora) i po porażce z Widzewem 0:2 konto bramkowe drużyny było bardzo niekorzystne, a widmo degradacji zdawało się być nieuchron-



Jerzy Chachula

ne. Groźny przeciwnik gdańska Lechia wyrwała rywalizującą do ostatniego gwizdka siedzącą z łódkim Widzewem o awans do I ligi, wydawała się być przeszkodą nie do przebycia. Nie też dziwnego, że w szerokich kręgach kibiców piłkarskich lubelszczyzny, zastanawiano się praktycznie jedynie nad tym, — z jak wielkim bagażem bramek — powróciła do gry drużyna z Bałtyku. Mimo niesprzyjających warunków i ołowianych chmur jakie nadciągnęły nad głowy naszych piłkarzy — drużyna wyszła z tego pojedynku obroną ręką. Remisowa partia z Lechią oznaczała uratowanie się od spadku. Na

sukces ten złożył się trud całej jedenastki, która grała na stadionie we Wrzeszczu z rzadko spotykaną pasją i ambicją. Bohaterami meczu byli niewątpliwie — znajdujący się od dłuższego czasu w wysokiej formie bramkarz Jerzy Mikulicz, strzelec złotej bramki Jerzy Chachula i obrońcy bohatersko na własnym przedpolu dostępu do bramki Świdnickiej Mieczysław Wężyk. W 35 mi-



Mieczysław Wężyk

nutnie gry doznał on groźnej kontuzji i... odwieziony został do

Piłkarskie wakacje zostały ogłoszone! Trwać one będą co prawda niezbyt długo, lecz skoro nadeszły, życzymy wszystkim piłkarzom naszej kadry dużo słońca i przyjemnego wypoczynku w gronie rodzinnym, wśród bliskich, przyjaciół i znajomych. Dziękujemy im za osiągnięte wyniki i wiele emocji jakich dostarczyli w ciągu minionego sezonu. A w ogóle to cieszymy się razem z piłkarzami, że wszystko dobrze się skończyło, bowiem co tu dużo ukrywać — chwilami mieliśmy wiele podstaw do niepokoju.

K.

W dniu 24 czerwca br. zakończył się trwający od 12 czerwca 1975 r. międzyhotelowy turniej w piłkę nożną. W turnieju uczestniczyły cztery hotele pracownicze. A oto wyniki poszczególnych spotkań:

Jurand (Nr 56) — Relaks (Nr 87) 2:3, Eroika (Nr 53) — Sezam (Nr 59) 2:2, Eroika — Relaks 0:4, Jurand — Sezam 1:0, Eroika — Jurand 1:2, Relaks — Sezam 1:2.

Ostatecznie zwycięstwo w turnieju odniosła reprezentacja hotelu Relaks wyprzedzając lepszym stosunkiem bramek hotel Jurand. Następnie miejsce zajęły reprezentacje hotelu Sezam i Eroika. Zwycięzca drużyna Relaksu grała w składzie: ZYGMUNT MARUSZAK, KRZYSZTOF DEJER, ADAM

Mędzyhotelowy turniej

JACHYMEK, MARIAN KĘDRACKI, JERZY JĘDRUSZAK, CZESŁAW DOMARADZKI, JÓZEF MICHAŁAK, JANUSZ LANGIEWICZ, JAN BARAN, JAN BIELAK, MIECZYSŁAW KOWALCZYK, PIOTR Blicharski, ROMAN TRUBAŁSKI, ADAM OLECH, WALDEMAR SKRZYŃSKI.

Turniej stał na dość dobrym poziomie o czym świadczą między innymi wyniki w turnieju jedynie różnica strzelonych bramek.

Organizatorem turnieju był oddział TKKF w Świdniku, który zapewniał obsadę sędziowską, wyposażenie w sprzęt oraz udostępniał boisko. Trzeba stwierdzić, że strona organizacyjna była nie dopracowana przez TKKF. W pierwszym dniu turnieju gdy wszystkie drużyny zebrały się przy boisku, syn magazyniera TKKF przyszedł prawie po godzinie by wydawać sprzęt. Na dodatek oba mecze rozegrane zostały na boisku obok stadionu, na którym nie skoszona była trawa.

Następne dwa mecze miały odbyć się w dniu 17.06.75 r. lecz nie odbyły się gdyż tym razem magazynier nie przyszedł w ogóle i wszystkie cztery drużyny jak i garstka kibiców czekała nadaremnie.

Jeżeli jeszcze tego typu trudności będą napotykał mieszkalcy hoteli w organizowaniu wszelkiego rodzaju rozrywek po pracy, to można mieć obawy czy i tak już nie łatwa działalność społeczna w hotelach nie zaniknie całkowicie.

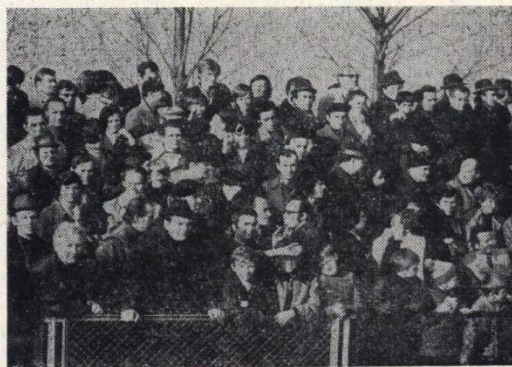
W. K.

szpitala. W tym okresie gry gdańszczanie grali szczególnie ostro uciekając się niejednokrotnie do złośliwych fauli. Spotkanie w Gdańsku miało dwa oblicza. Przez pierwsze 25 minut gry Lechia zepchnęła nasz zespół do desperackiej obrony prowadząc już w 4. minucie 1:0. Bramkę zdobył KORYNT. Potem do głosu doszli Świdniczanie. Ataki naszego zespołu były jednak mało skuteczne, lecz Mikulicz był nie do pokonania. W 70 minucie gry wykorzystując bardzo przytomnie błąd gdańskiej defensywy — Chachula zdobył wyrównującą bramkę dla naszego zespołu. Od tego momentu Lechia oddała prawie całkowicie inicjatywę Avii. W sumie remis był chyba najlepszym odzwierciedleniem tego co działo się na stadionie w Gdańsku.

Rozgrywki II ligi zakończone. Kibice Świdnicy odetchnęli z ulgą. Ich ulubieńcy pozostali w gronie drugoligowców, 9 lokata w tabeli, 29 zdobytych punktów przy niekorzystnym niestety stosunku bramek 26:28 to pokazywały dorobek na który ciężko zapracowali i piłkarze i trener, lecz który w niedalekiej przyszłości może okazać się, gdyby historia się powtórzyła — niewystarczający.

K.

Radość kibiców...



...była wielka, kiedy do Świdnika napłynęły pomyślne wieści z Gdańska. Avia zremisowała z Lechią! Piłkarze nasi pozostali w II lidze!

A polkarty rdzewieją!

Pisałem już wielokrotnie (m. in. na łamach Sztandaru Ludu) o ciekawych pomysłach młodzieży oraz instruktorów Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Chodziło o tzw. polkarty małe pojazdy z silnikiem motocyklowym. Nie będę odgrzebywał historii. Ważne jest dziś! Praca ludzi poszła na marne, 10 polkartów leży po magazynach, gdyż nie ma możliwości ich racjonalnego wykorzystania, Świdnicka sekcja Automobilklubu Lubelskiego miała rzekomo rozłożyć patronat nad sekcją kartingową i pomóc w budowie toru treningowego. Skończyło się na mętnych obietnicach, a pojazdy jak stały tak stoją!

Czy tak wiele mamy w Świdniku atrakcji by zrezygnować z

tego ciekawego sportu. Znajdą się z pewnością zapaleńcy, którzy sekcję poprowadzą. Młodzież nudząca się być może odnalazłaby możliwość wyścigów w małym motoryzacji. Jeżeli Automobilklub jest zbyt poważną instytucją to może klub motorowy przysparza nie osierocone polkarty z pożytkiem dla środowiska i jego młodzieży. Wiemy, że klub bardzo stawia na młodzież, świadczy o tym szkolna rajdowa i jej osiągnięcia, dlatego liczymy, że w końcu sprawa polkartów nie pozostanie bez echa i znajdzie się patron, który nie obliczając a działaniem zaskarbi sobie wdzięczność młodych ludzi.

zpk.

W opinii trenera drużyny...

Sezon ligowy 1974/1975 zakończony! W grupie północnej szeregi II-ligowców zmuszone były opuścić: Warta, Stomil i Arkonia. Ku naszym wielkiemu zadowoleniu ocalała Świdnicka Avia. Kłopot na finiszu rozgrywek jak pamiętamy z naszym zespołem było już bardzo krucho. W 2 dni po meczu z gdańską Lechią poprosiłem trenera Waldemara Bielaka aby dokonał po ligowego rewanżu w naszym zespole. A oto treść rozmowy przeprowadzonej ze szkoleniowcem drużyny Świdnickiej, która w moim odczuciu przedstawia rzetelnie sytuację panującą na obecnym etapie w kadrze piłkarskiej.

Red. — Jak pana zdaniem minął sezon?

W.B. — Był udany, aczkolwiek w końcówce nie obyło się bez nerwów. W sumie piłkarze wykonali plan lecz mieliśmy ciche nadzieje na zajęcie znacznie wyższego miejsca aniżeli 9. Pierwsza runda rozgrywek była bardziej pomyślna.

Red. — Jakże więc były główne przyczyny niepowodzeń drużyny w drugiej rundzie rozgrywek?

W.B. — Piłkarzy zaczęły nawiedzać liczne kontuzje. Pół roku nie grał ROMAN NOWOSAD, kilka miesięcy EDWARD SOCHA, zachorował CZERNICKI, a w ostatnich trzech meczach zabrakło ANDRZEJA ORYSZKO. Rezerwowi PODNIESIŃSKI i BUNDZ nie spełnili niestety pokładanych nadziei.

Red. — A własne rezerwy? Gdzie są wychowankowie klubowi? Co sędzić o pracy z młodzieżą na której przecież i klubowi i trenerowi powinno szczególnie zależeć?

W.B. — Pracę z młodzieżą zajmują się głównie trenerzy E. KRYGIER i E. HERMAN. Sądząc, że w niedalekiej przyszłości potrafią wyłonić nowe talenty piłkarskie, które przejdą do wyższych klas. Jak dotąd jedynie młody Gietzak brany jest pod uwagę w ligowym zespole. Sprawdzał się już w kilku ważnych meczach. Przy omawianiu tego zagadnienia nie to jest jednak najważniejsze. Mówiłem już kiedyś, że zarówno młodzi piłkarze jak i ligowcy nie mają do

godnych warunków do treningu. Główna płyta stadionu tylko pozornie wygląda na dogodny plac do gry. O boisku rezerwowym, które ma dostawiać b i t o n o w e podłoże lepiej nie wspominać...

Red. — Sądząc należy jednak, że odrestaurowanie głównej płyty stadionu i budowa co najmniej jeszcze jednego rezerwowego boiska nie będzie się ciągnąć w nieskończoność. Zwiększenie z tą sprawą bowiem może się w końcu z m e s i e c i e.

W.B. — Marzę skrycie aby ta sprawa ruszyła w końcu z martwego punktu.

Red. — Wracam jeszcze do minionego sezonu. Które mecze zdaniem pana grała nasza drużyna najlepiej?

W.B. — Ze Stoczniciowcem na wyjeździe. Wynik 1:1. Z Gwardią Koszalin. Wygrana 1:0. I oczywiście ostatni z Lechią. W tych to spotkaniach piłkarze nasi mogli naprawić się podobnie.

Red. — A co sędzić o rewanżowym meczu z Motorem? Przegraliśmy jak chyba nigdy aż 0:4!

W.B. — Wszyscy, którzy oglądali ten mecz przypominają sobie że przez pierwsze 25 minut piłkarze

nasz grali w polu wprost... koncertowo! Cóż z tego jednak, skoro atak mimo wielu dogodnych sytuacji nie potrafił zdobyć bramki! A w tego rodzaju przypadkach korzystają najczęściej przeciwnicy. Wystarczy jeden lub dwa wypadki i jest już praktycznie po meczu. Tak było i z Motorem. Czego nie wykorzystaliśmy my, wykorzystali bezlitośnie przeciwnicy, ustawiając wybornie celowniczych. Po zainkasowaniu dwóch bramek drużyna nasza rozkleiła się zupełnie.

Red. — Gratulowaliśmy już całej drużynie za udany miniony sezon. Których jednak zawodników pan jako trener sklasyfikowałby najlepiej?

W.B. — W pierwszej rundzie najlepszym był niewątpliwie JERZY MIKULICZ, na drugim miejscu ANDRZEJ ORYSZKO. W drugiej rundzie rozgrywek najwyższą lokatę wystawiłem MACIKOWI, dalej JURKOWI CHACHULE i wreszcie JERZEMU MIKULICZOWI.

Red. — Stąd wniosek, że Jerzy Mikulicz grał najrowniej w zespole przez cały ubiegły sezon?

W.B. — Na pewno tak. Klasyfikuję swoich zawodników na zasadzie punktów, które wystawiam po każdym meczu.

Red. — I ostatnie już pytanie. Jaka jest aktualnie sytuacja w kadrze klubowej przez nową edycję rozgrywek?

W.B. — Najważniejszą rzeczą do utrzymania w komplecie całego zespołu. Dobrze byłoby, aby nikt nie odszedł z drużyny. Jeżeli już mowa o przygotowaniu kadry, trenować i ćwiczyć będziemy

tym razem w Tomaszowie Lubelskim. Red. W imieniu redakcji i kibiców piłkarskich składam raz jeszcze podziękowanie dla piłkarzy, trenera i kierownika sekcji za ubiegły sezon ligowy i życzę pomyślnych startów w nowej edycji rozgrywek.

W.B. — Dziękuję bardzo!

P.S. I TYŁE NA TEMAT MINIONEGO SEZONU Z UST TRENERA WALDEMARA BIELAKA. II LIGA RUSZA ZA KILKA TYGODNI. CZY W NOWEJ EDYCJI ROZGRYWEK ZESPÓŁ NASZ POPROWADZI DO BOJU TEN SAM SZKOŁENIOWIEC — TRUDNO DZIŚ KOKOLWIEK BLIŻEJ NA TEN TEMAT POWIEDZIEĆ. GŁOSY I OPINIE NA TEMAT PRACY TRENERA AVII SĄ MOCNO ZROZŹNICOWANE. OSTATECZNA DECYZJA NALEŻEĆ BĘDZIE NIEWĄTPLIWIE DO ZARZĄDU KLUBU.

Rozmawiał: M. K.

głos
SWIDNIKA

Wydawca: Związek Zawodowy Robotników WSK

Redaguje zespół w składzie:

STANISŁAW STRELNIK
redaktor naczelny
przewodniczący kolegium
WŁODZIMIERZ LORENC
zastępca przewodniczącego
MALGORZATA TARNOWSKA
sekretarz redakcji

MIECZYSŁAW KRUK
redaktor techniczny
ZDZISŁAW KARPINSKI
redaktor rozgłosni zakładowej
Andrzej Bogusz, Jerzy Drumlowski, Henryk Kamiński, Zdzisław Marur, Aleksander Mitrega, Halina Wojtaś.

Adres redakcji: 21-045 — WSK
Świdnik k. Lublina tel. 120-61
wewn. 20
Drukarnia zakład. WSK-Świdnik
WSK-S z. 924 1.07.75 r. 2.000 K-6

Podziękowanie

Radzie Zakładowej przy WSK w Świdniku oraz tow. Eugeniuszowi Kolodziejczykowi serdeczne podziękowanie za pomoc udzieloną w okresie choroby mojej żony składa

Ryszard Bartoszewski
prac. działu NKJ

magazyn GŁOSU

Na Florydzie przed historycznym lotem Apollo — Sojuz

Być na Florydzie i nie widzieć ośrodka rakietowego, to dokładnie tak, jak być w Rzymie i nie widzieć papię. Centrum Kosmiczne im. Kennedy'ego na Przylądku Canaveral od

Co kilka minut autokary zabierają turystów na zwiedzanie ośrodka, przebywając wiele kilometrów wśród błotnistego terenu, na którym gdzieś wznoszą się nieefektywne,

elektrycznym, oparte są na zasadzie stosowanej od lat przy automatycznym sprzęganiu wagonów kolejowych, w tym jednak przypadku sprzęgła mają kształt wielkich pierścieni przez które może swobodnie przesuwać się człowiek.

CENTYMETRY I SEKUNDY „PRZY ZGODNYM WSPÓŁDZIAŁU”

Oba pojazdy księżycowe, których prototypy zostały już wcześniej wypróbowane w innych programach kosmicznych radzieckich i amerykańskich, zostały odpowiednio przekonstruowane dla sprawnego przeprowadzenia eksperymentu i np. Sojuz będzie musiał przeprowadzić na orbicie obniżenie o jedną trzecią ciśnienia wewnątrz kabiny, w przeciwnym bowiem razie kosmonauci radzieccy przed przejściem do pojazdu amerykańskiego musieliby przez trzy godziny odbywać proces dekompresyjny.

Rakietą amerykańską wejdzie w przestrzeń kosmiczną około 7,5 godz. po starcie Sojuza, zaś połączenie pojazdów na orbicie nastąpi po około 52 godzinach, w czasie których pojazdy dokonają szeregu manewrów umożliwiających właściwie podejście do siebie i rozpoczęcie operacji połączeniowej.

Do komory łącznikowej pierwsi wejdą kosmonauci amerykańscy Stafford i Slayton i po podwyższeniu ciśnienia w komorze do ok. 0,7 kg na 1 centymetr kwadratowy przejdą do pojazdu radzieckiego.

Nastąpi wtedy historyczny moment, przekazany na Ziemię przez kamery telewizyjne i oglądany przez setki milionów ludzi na całym świecie: do widocy obu pojazdów — Stafford i Leonow — uścisk sobie dłoni, otwierający w ten symboliczny sposób nową kartę radziecko-amerykańskiej współpracy w przestrzeni kosmicznej.

piasne budynki, stacje dosiadczone i magazyny przedsiębiorstw uczestniczących w rozwoju i realizacji techniki kosmicznej oraz wyrzutnie, na których tliwią w horyzont przygotowane do startu rakiet.

KOMORA ŁĄCZNIKOWA

Największe zainteresowanie budzą trzy obiekty: centrum kierowania lotów — ogromna, ciemna hala wypełniona ekranami monitorów i fosforującymi tarczami komputerów, potężny pojazd gąsienicowy, do przesuwania rakiet z hali montażowej na wyrzutnie oraz hala montażu rakiet, zwana w skrócie VAB, będąca największym na świecie zamkniętym i nie podzielonym piętrem budynkiem.

W jej potężnym wnętrzu o wysokości ponad stu metrów od wielu tygodni trwa montaż rakiet Apollo, która już 15 lipca br. wystartuje na spotkanie z radzieckim Sojuzem.

Turystów najbardziej interesuje oryginalnej wielkości model komory łącznikowej, która umożliwi połączenie i wizyty kosmonautów. Różnice te wynikają przede wszystkim z innego ciśnienia panującego w każdym pojeździe. O ile Apollo wypełniony będzie czystym tlenem o ciśnieniu dwie trzecie mniejszym od atmosferycznego, o tyle pojazd radziecki posiada normalne ciśnienie ziemskie, mieszczący tlen i azot.

Komora łącznikowa jest najnowszym osiągnięciem światowej techniki kosmicznej, zbudowanym w USA według koncepcji radzieckiej i amerykańskiej. Jest to wielki cylinder długości trzech i średnicy półtora metra, który z każdej strony posiada mechanizm zapewniający bezbłędne automatyczne połączenie z pojazdem kosmicznym. Systemy łączące — jeden o napędzie hydraulicznym, drugi

Śmigłowce nad martwymi jeziorami

Coraz więcej jezior w uprzemysłowionych rejonach świata staje się jeziorami martwymi. Stały dopływ wód ściekowych i brak tlenu szybko dają znać o sobie:

biega w ten sposób, że do urządzania „oddechowego” agregatu doprowadza się poprzez specjalne węże — sprężone powietrze, które następnie wydostaje się z



Fot. S. Motaj

jeziora przestają oddychać, życie w nich zamiera...

W ożywieniu tych wód od pewnego czasu dużą rolę odgrywają śmigłowce, które pomagają przy sztucznym dostarczaniu jeziorom powietrza. Koncepcja sztucznego oddychania wód narodziła się przed kilku laty. Jednakże nie była ona łatwa do urzeczywistnienia. Dopiero wieloletnie doświadczenia pozwoliły na udoskonalenie stosowanej obecnie metody i wykorzystanie jej na szeroką skalę.

Zasadniczą rolę spełniają tutaj agregaty Limno, transportowane do miejsca przeznaczenia właśnie śmigłowcami i zatapianie w jeziorach prosto z powietrza. Agregaty te są skomplikowanymi urządzeniami o względnie małych gabarytach i ciężarze. Zatapiane są na dnie jeziora, względnie na granicy między wodą powierzchnią nową a wodą głęboką.

Proces dotleniania wód prze-

agregatu i dostarcza jeziorom niezbędny tlen, jednocześnie powodując dodatkowe zjawisko, prowadzące do przemieszczania wód głębinowych i powierzchniowych, jakim jest pionowy ruch wody. Jednorazowe silne pobudzenie wystarcza, aby cyrkulacja odbywała się dalej samodzielnie. Jezioro staje się ponownie na kilka lat „żywe”, stwarzając dobre warunki ekologiczne dla różnych form życia.

Towarzystwa lotnicze Szwajcarii i Szwecji do transportu agregatów używają śmigłowce typu Agusta/Bell 204 przewożące ładunki o ciężarze 1500 kg. W Szwecji zatapianie agregatów odbywa się również w jeziorach pokrytych lodem. W tym celu w pokrywie lodowej wykują się specjalne otwory.

Jak widać, w ochronie środowiska człowieka śmigłowce znalazły sobie jeszcze jedno bardzo ważne zastosowanie.

Komputer na straży bezpieczeństwa lotu

Zanim samolot wzbię się w powietrze, ustala się dla niego określone dane startowe jak: długość pasa

startowego, kierunek startu, odpowiednia prędkość startowa itp. Również ważne jest w tym momencie określenie ciężaru startowego i położenia środka ciężkości samolotu. Obie te wartości można ustalić graficznie, uciekając się przy tym do wyliczeń matematycznych na tzw. Load Sheed — czyli arkuszu załadowania. Sposób ten nie daje jednak najwyższej dokładności wymaganej dzisiaj dla wielkich, o dużych prędkościach samolotów odrzutowych.

Dlatego też np. na samolocie Boeing 747, przewożącym jednorazowo ok. 490 pasażerów, od kilku lat stosuje się tzw. Weight and Balance System — system obciążen i wyważen, na którym przed każdym startem samolotu odczytuje się położenie środka ciężkości i całkowity ciężar startowy samolotu.

W każdym przegubie podwozia Boeing 747 znajduje się przekładnik pomiaru sprężystości, pozwalający na ustalenie wielkości ciężaru wywieranego na pas startowy przez opony poszczególnych kół. System ten wyposażony jest w komputer, który sumuje 18 wartości uzyskanych z pomiaru sprężystości 18 kół, jakie posiada samolot Boeing, dając tym samym obraz całkowitego ciężaru startowego. Zakres pomiaru tego urządzenia wahają się w granicach od 0 do 355 000 kg. Położenie środka ciężkości podawane jest w procentach.

Jeżeli podłoża os samolotu jest odchylona od poziomego położenia, czyli gdy samolot jest źle obciążony — komputer otrzymuje odpowiedni sygnał dla skorygowania błędów i obliczenia środka ciężkości.

Dokładność wskazań całego systemu przed obliczeniem ciężaru startowego i środka ciężkości samolotu można sprawdzić za pomocą specjalnego urządzenia testowego.

Ostatnio na samolotach frachtowych Boeing 747 wbudowuje się poza tym dodatkowy przekładnik, który z góry uniemożliwia niewłaściwe załadowanie.

Krzyżówka nr 36

Niżej podane wyrazy należy wpisać do zamieszczonego diagramu, aby powstała prawidłowa krzyżówka. Następnie proszę podstawić litery pod syzyf liczbowy od 1 do 36 i odczytać hasło, które jest rozwiązaniem krzyżówki.

Wyrazy 3-literowe: SAM, AKT.

4-literowe: ERYK, LONT, OMYK, ZRÓR, ROSA, SAWA, KRAJ, WYKA, SSAK, MALL, ŁYKO, KLEJ, TRAP, ABEL, SABA, GEST, WIAZ, AMOK, BRAZ, TUBA.

5-literowe: SPIEW, PABLO, ATLAS, LARWA.

7-literowe: PROTEZA, EKSPRES, SIEDŁCE, REBELIA, KOKULAR, KOKAINA, ALBINO, KASETON, MASSAUA, KATALOG.

9-literowe: IKONOSTAS.

